

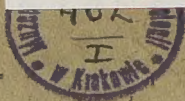
Przedrukowana
ta broszura, w
A. Grabowskiego
pierwszem wydaniu
(1822 Opis Kwa
Kowa od str. 281.

Tamże powtórzone
co o Krakowie pi-
sał: J. Cracki (1791)
X. Fr. Terierski (1792)
oraz spis Klejnotów
Koronných zabranych
przez Prusków r.
1794.

f
Hylk



910336 I
Mag. St. Dr.



PODROZ

DO

10438

KRAKOWA

I JEGO OKOLIC.

H. T. Karpiński



Kalino wsi

W WARSZAWIE. R. 1788.

W Drukarni J. K. Mei i Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.



910336

GABINET ARCHIW. UNIW. JAGELL.
KOLEKCYA PRZYZOZIEKICH
(ze zbiorów Prof. Józefa Łobkowskiego)

St. Dr. 2016. D. 81/35 (47)

L I S T
DO J. O. XIĘZNY
BARBARY z DUNINOW
SANGUSZKOWY
MARSZAŁKOWY WIELKIEY
W. X. LIT:

Zacne W. Xcey Mości Syny i Wnuki bawiąc za Granicą opisywali Iey, i opisiąg do tychczas, co w Kraiach cudzych osobliwszego widzieli. Ja, przypatruiąc się przez czas iakowys Krakowu i iego Okolicom, pozwolisz PANI, ażebym JBY opisał, com tam widział; i przydał to: com z tego widoku uczuł.

Ktoś z cudzey niwy zbiera plon bogaty,
Ja z Twych ogrodów przynoszę ci Kwiaty;
Miło widziałem przyimowane żeńce,
Choć z pańskiej roli nieśli Panu wieńce.



Miedzy osobliwosciami iadac do Krakowa,
naypierwsze klasć można Końskie, sławne Fa-
brykami żelaza, i Kościołem starożytnym (iak
napis świadczy na de drzwiach) z ciosowego
kamienia R. 1120. wystawionym. Odrowążów
dawnych miejsca Dziedziców widac ieszcze
Herby i pisma po ścianach; których po części
iuz wyczytać nie można; nie żeby były dawno-
ścią nadpsute, ale że sposób pisania liter w
tak dawnych wiekach, nam w terazniejszym,
stał się trudnym do wyczytania.

Trwają niewruszone ściany
W całej ieszcze sile swoi;
Siódmy wiek miła stargany,
A uparty kamień stoi.

Tu zwracając w lata dawne,
Sławą Polską znamienite,
Odrowąże boiem sławne
Wieszali łupy zdobyte.

Tu Jwo, bawił dostoiny,
Bogu i Polsce żądany.
Y ów Jacek bogoboiny,
Świętami klęczał kolany. (*)

W Ra-

* Jwo Biskup Krakowski, S. Jacek Dominikan byli
Odrowążowie.



W Radoszycach Kościół ieden z naydawniejszych w Polszcze R. P. 1004 murowany. Ze strachem tę starożytność oglądałem, bo bliska upadku, i wzywa ręki żeby ją wsparła, ale grozi głowie, żeby iey nie rozbiła.

Jędrzeiów, od sześciu wieków sławne Opactwo Cystersów. Szczyci się bogatym Kościołem, naywiększemi w Polszcze Organami, Biblioteką od kilku wieków Manuskrypa ciekawe zamykającą; i Grobem Błog: Wincentego Kadłubka, z Biskupa Krakowskiego, Mnicha potym w Jędrzeiowie, i naypierwszego Dzieiopisa Polskiego.

Nieznany widok czasami temi !
Wincenty gardzi dary ziemskiem;
Niechce Biskupstwa, choć za nim głosy
Cnota, i chętne dały Niebiosy.
Potym zmieszany pomiędzy gminem,
Szczęśliwym skończył Chrześcianinem.

Więcey nad milę dojeżdżając do Krakowa, już widzieć można to sławne i obronne od tysiąca lat Miasto. Tylu Oyczyzny naszej Bohatyrow, którzy z tej ziemi wyszli, albo w niej zamieszkali; tylu potężnych Krolów, którzy



rzy w tej Stolicy siedzieli, i niespokojnym
Sąsiadom z wyniesionego tego Zamku grozili;
tylu ogromnych nieprzyjaciół, którzy to Miasto
tak wiele razy napadali; wszystko to razem
w myśli mi stanęło; i w tym niepoliczonym
ludzi i przypadków przeszłych orszaku przy-
bliżałem się do Krakowa. Szczęśliwe Miasto
tego położenie, zdaie się że naypodobniey wy-
brane było, ażeby więcej kiedyś nad dwieście
mil szerokości i długości Kraiowi panowało.
Spławna Wisła pod same mury iego ociera się,
a grunt nayżyźniejszy i ludnemu Obywatelo-
wi do wyżywienia wystarcza, i co mu nadto
zostało, zyskowną go sprzedażą z bogaca. Sre-
bro, Miedź, Żelazo, Marmur, i Sól nieo-
szacowaną w odległości kilku mil tylko posia-
da, że zdaie się: iakoby natura na to iedno
mieysce wysiliła się, ażeby szczęśliwy Krako-
wianin bez reszty świata mógł się obchodzić.

Ale kiedy w Miasto wiadę,
W tę ludu i wież gromadę,
Gdzie ubrany starożytnie,
Siwizną wieczny mur kwitnie;
Ciekawość razem zamienię
W szanowne upokorzenie.
Ten Kościół pobożność wmawia;

Ten



Bibl. Jag.

Ten się pięknością nadstawia.
Tu, gdy srożał Król zawzięty,
Bogobojny Biskup cięty.
Tam Jego święte odzienie,
I Jafuły, i Pierścienie,
Głośnie z ubogiej prostoty!...
Droższe wtenczas były Cnoty!
Tu, Bolesławy siedziały,
Chrobry, Krzywousty, Smiały,
Pany całego przebiegu,
Od Elby do Dniepra brzegu!
Z tych okien patrząc na ziemię,
Dzielne Jagielona plemie.
Za iednym ręki skinieniem,
Świat mu się chyli ze drżeniem;
Dają pokóy, koją bunty,
Potężne nasze Zygmunty!
Tam znowu smutną koleją
Też same głowy próchnieją,
Co strwożonym światem trzęsły,
W podziemnych grobach zakłęśły;
Gdzie każdy z nich popioł woła:
„Ten Królow koniec, i szkoła! „

Ale któżby bliższych i dawniejszych wie-
ków osobliwości Miasta tego wyliczył? Te
krążganki i ściany Kościołów Nadgrobkami
wiel-



wielkich Mężów w Ojczyźnie zapelnione; te
niezmierne, a tak dawne, Akademii tamtejszey
gmachy, z których wszyscy prawie dawnieysi
Uczni ludzie w Narodzie wyszli; te wspania-
łe domy, w których tylu znakomitych kiedyś
Mężów mieszkało; te Skarby Koronne i Ko-
ścielne tyle drogich i ciekawych rzeczy zamy-
kające; dają nam poznać: że Kraków iest da-
wnym grobowiskiem Bohatyrów, siedliskiem U-
czonych, gospodą albo mieszkaniem ludzi na-
czelnych, i składem bogatey albo ciekawey
starożytności Polskiey.

Zacne Miasto! tobie gwoli
Jeżeli Bóg życia pozwoli,
Nie żal mi będzie tey drogi,
Odwiedzić ieszcze twe progi.
Co obaczę, co usłyszę,
Wtenczas dokładniey opiszę;
Oby tylko winne chwały
Twey wysokości dostały!

Czerna o mil dwie od Krakowa, pustynia
sławna Mniichami pod Regułą Karmelitów żyją-
cemi. Ale i każdemu żądającemu w osobno-
ści życia bogomyślnego drzwi tamte otwarte
są. Między lasem i skałami, na jedney z nich,
Kla-



Klasztor samotny z Kościołem leży. Głębo-
kie milczenie odludne to miejsce napelniło.
Mur wkoło, na ćwierć mili pustyni zaiął, za
którą zagrodę wychodzić Pustelnikowi nie wol-
no. Zadnego oni z sobą społeczeństwa nie ma-
ią, i kilka razy tylko na rok, na czas krótki
schodzą się, przechadzka nawet we dwóch,
jest im zabroniona. Jeden Przełożony z Swie-
ckimi rozmawiać i bawić się może, ale za-
dnego z Pustelników nikt nie obaczy.

Kto się z zawziętą fortuną powadził,
Kogo swoj zawiódł, a Przyjaciel zdradził:
Kto pod przemocy brzemieniem uklęka,
Tu go silniejsza dzwignąć może ręka.
Gdy twych zabiegów Boga zrobisz celem,
On twoim Panem, krewnym, przyjacielem i
O te tu skały pycha zaślepiona
Marnym zapędem legła roztrącona!
Tu u nóg pada tey pokory mężny:
Zażartych losów pocisk niedołączny!
Tu miejsca swego chybiły rozpaczę,
Smieie się zbity, a zwycięzca płacze!

Bracia! mieć ufność potrzeba,
Z tey góry bliżej do Nieba!
Ale pewniejszą poszlibyście drogą,
Tędy, gdzie ludzie zgodzić się nie mogą:
Tędy,



Tędy, gdzie nędza rady, wsparcia, czeka;
Tędy, gdzie człowiek potrzebuje człeka!
Wam z waszej góry widać na dolinie,
Jak tu nie jeden obłąkany ginie!
Zacóż nas czasem nie wspomodz z ochotą,
Wszak miłość bliźnich jest najpierwszą cnotą.
Przed resztą stworzeń człek mówią się chwali,
A wyście sobie mówić zakazali,
Y wiodąc smutne z zwierzętami życie,
Milczeniem waszym dar mowy bluźnicie.
Jeżeli się cnoty uczemy przykładem,
Wy ią lubicie; poszlibyśmy śladem.
Lepiejby płynąć w towarzystwie świata,
By poratować tonącego brata.

Blisko Czerny, sławne od wieków Szyby
Marmurowe, któremi i Kraków, i okolice ie-
go ozdobione. O dwie mile zaś stamtąd, gro-
ty podziemne Oycowskie i Czałowieckie. W
tych drugich chodząc więcej godziny, Końca
znać nie mogliśmy. Podczas napadów Ta-
tarskich zapewne tam ludzie ukrywali się, bo
w wielu miejscach, widać szlady ręki ludzkiej;
i co jest osobliwością, suchość ścian i gruntu
wszędzie znaleziona.



Tu gdzie naywyższa podniosła się góra ,
Na wierzchu płodna siaduiąc Natura ,
Gdy zakłócone żywioły łagodzi ,
Za sprawą Czaśu , świat karmi , i rodzi .
Gdzie zaś podziemne ciągną się tarasy ,
Ma tajne rady , lub spokojne wczasy .

Dolina Promnik , tak nazwana od potoka ,
który śrzodkiem iey płynie , iest rzadko wi-
dzianą pięknością , ktoby ją uczuć umiał . Brzeg
nayczystszeo tego potoka , i obszernieysze
ubocze , zieloną murawą usłane ; wzdłuż zaś
ciągną się naywyższe różnego składu i farby
skały , po których wieczne drzewa , na upro-
szonym gdzie niegdzie kawałku ziemi wiesz-
jąc się , świętość iakąś i uszanowanie boiaźli-
we dla miejsca tego wrażają ; gdyby zamek
Oycowski , który w dalekości daie się widzieć ,
położenia tego nieośmielał ; że to dla ludzi ,
nie dla wyższego iakiego stworzenia piękność
ta sporządzona .

O pół mili ztamtąd do Pieskowej skały da-
wney Szafranców dziedziny przybyliśmy . Zu-
chwałą sztuką , na cyplu ostrey skały Zamek
ten osiadł . Kto z okien na ziemię spoyrzy ,
w tey niezmierney podniosłości , potok doliną
tamta -



tamtą płynący, chaty wieśniacze, i w około prawie otaczające go skały gołe, albo drzewami okryte, najpiękniejszy widok sprawiają. Na dole, przyjazdu do Zamku pilnuje pałka (iakią nazywają) Herkulesowa, czyli kamień przy drodze stojący od innych skał oddalony; u dołu grubości może na cztery łokcie, zwolna zaś postępując u góry może na ośm; ale wysokości do trzydziestu łokci mający.

Słupie! starego rówienniku świata!
Tyś zapamiętał, iak kiedyś Sarmata
Z Scytą, a potem z bitnemi Słowiany
W tym Kraiu łączył Naród zawołany!
Jak z czasem wzrosłszy, z kim się tylko sparła,
Swych nieprzyjaciół Lacka szabla żarła.
Widzisz i nasze nieszczęśliwe wieki, . . .
Dziś Polak ze snu przeciera powieki,
Y biorąc na się zbroję zapomnianą,
Budzi swe męstwo i sławę zaspaną!
Jeżeli jeszcze zechcą losy nasze
Dotną się Chwały rodackie pałasze,
A białym Orłom i bratniej Pogoni
Świat się przed laty nawykły, pokłoni;
Wasze, prac wielkich wielcy towarzysze,
Naród roboty na kamieniu spisie,

By



By ie czytając opóźnione Wnuki ,
Brali miłości Oyczyzny nauki.

O ćwierć mili od Pieskowej skały leży Grodzisko ; miejsce sławne, ukrywaniem się przez czas jakiś S. Salomei Córki Leszka Białego , Siostry Bolesława Pudyka , a Zony Kolomana Króla Halickiego. Może podczas opłakanych owych napadów natenczas Tatarskich, niezbadane zakręty i przepaści miejsc tamtych ukrywały tę Świętą Pannę. Albo kiedy dla bezpieczeństwa Pudyk z Zawichosta Zakonnice Franciszkańki (między którymi była i Salomea) do Skały przeniósł, może wtenczas miejsce to odludne, a tak bliskie od Skały, dla spokojniejszej bogomyślności obrała sobie. Na przykrą górę, wąską drożyną, długo drzeć się potrzeba, niżeli na wierzchołku, między dzikim lasem, pokaże się Kościół samotny, otoczony murem i posągami Piastów, rodziny Salomei. Zaraz przy Kościele mały oratoryj iey , a w bliskości szczupły domek, gdzie przemieszkiwała, nad samą przepaścią ogromnej skały zawieszony.

Takżeś to nędzne mieszkanie obrała ,
W najżywszy porze Panno owdowiała ?

Rzu-



Rzucając bratnie i mężowskie trony,
Y tłumne służby, i pańskie uchrony;
Niedbała na wiek, i na piękność lica,
Z Królowy, Boga twęgo niewolnica!
Ona tu na tym kamieniu sypiała!...
Tym oknem, z Niebem przyjaznym gadała;
Tu, gdzie ten w częściach gład powyciskany
Znać go miękkimi wygnietła kolany!...
Cichości! miejsc tych pani wieko-trwała,
Tyś iej niewinne szepty wysłuchiwała,
Gdy z niewidomym Oblubieńcem wzdycha,
Y z czucia płacze, korzy się, uśmiecha.
Gruchanie w puszczy, leśney Gołębicy
Wspominało mi ięczenie Dziewicy;
Na rosę ranną, która z kwiatu ścika,
Myślałem: że to łzy Siostry Pudyka.

Chcąc widzieć potym sławną Częstochowę,
droga przypadła na Lelów Miasto i Zamek od
Kazimierza Wielkiego, przed czterysta latami
murem opasane. Stoi jeszcze w niektórych tyl-
ko miejscach przez niedbałstwo mur nadwerę-
żony; i poświadcza: iak wieków tamtych pra-
ce i wielkie, i gruntowne były. Jest podo-
bieństwo: że nazwisko Lelów, wzięte jest od
Bożyszcza Lelum czyli Kastor, u Pogan jeszcze
Polaków szanowanego. Y może w tym miej-
scu,



acu, prócz Łysej góry, szczególnie sławnemu temu Balwanowi ofiary oddawano.

Dalej Olsztyn Miasteczko, i Zamek przy nim na wysokiej górze już rozwalony. Dwie tylko baszty pozostały; z których jedna niezmierną wysokością grozi jeszcze, nie już Słazakom, dla których na pograniczu posadzona, ale przejeżdżającym pod górę gościnnym.

W Częstochowie, do trzech tysięcy nabożnego gminu, prócz naszego pospólstwa, z Prus, z Czech, z Śląska, i Morawy, zebranego zastałem. Ale to dziwna: że między takim tłumem ludu zgromadzonego, nikogo z znaczniejszych nie widziałem; iak gdyby Maiętni nie mieli równey powinności dziękowania, iak mają ubodzy potrzebę proźby. Sławny jest Skarbiec Kościoła Częstochowskiego, będąc tytu Krolów i Xiążąt, tak naszych, iako i Zagranicznych darami pomnożony; te zaś poświęcanach pozawieszane bronie Polaków dawnych, są świadkami nabożeństwa ich i dzielności razem; a wymawiają wiekowi naszemu oziębłość dla Wiary i Ojczyzny. Między zgromadzonym tam pospólstwem różnili się przykrońszą pobożnością Morawce. Skromnie do Świątyni



tyni wchodząc z śpiewaniem, w głębokim po-
tym milczeniu kilkaset osób oboję płci ukłę-
knąwszy, splakane wszyscy oczy w Ołtarzu
utopili. Jnsi, iakoby niegodni weyścia pod
Niebem, za murami Kościoła, obróceniu ku stronie
Ołtarza nikczemność swoją wyznawali.

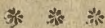
Zdaie się: że na Jasney Górze stoi owa
Drabina o Niebiosą wsparta Jakubowa,
Po której Aniołowie wstępują, i schodzą;
Święte Posły! człowieka z Bogiem swoim godzą!
Ci zbierając łzy które niewinność wylewa,
Albo komu wyciśnie nędza niecierpliwa,
Lecą z niemi do góry jedaym oka mgnieniem,
Gdzie ie Bóstwo litośne swym suszy weyzrzeniem.
Jnsi z Nieba zstępują, i czynią ofiarę
Tegoż Nieba, za Miłość, Nadzieję, i Wiarę.

Z Częstochowy powracając do Warszawy,
wyboczyłem na Czarncę dziedzinę kiedyś Ste-
fana Czarnieckiego sławnego w dzieiach na-
szych Bohatyrą Leżą smutne rozwaliny domu
jego, w którym razem i sława Narodu prze-
mieszkiwała. Ale drzewa bliskiego ogrodu o-
parły się wiekowi, a grubością i wysokością
swoią dają to poznać, że są rówiennikami
czasów Czarnieckiego. Blisko, Kościół od nie-

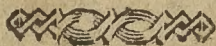


go wymurowany, jako napis na czele świadczy,
rękoma w krwi nieprzyjacielskiej zbroczonemi.
Przy Kościele Zakrystya pierwey przed Kościo-
łem wymurowana bo napis na dedrzwiach iey
dawniejszy, wspomina Czarnieckiego jeszcze
jak Żołnierza tylko i Dworzanina Krolewskiego.

Ale kiedy mi grób był otworzony,
Boiaźnią zdięty i upokorzony.
Z drzeniem uchylam fatalnego wieka,
Chcąc widzieć wielkie popioły Człowieka!
To kiedyś Ciało, i te kości święte,
Były zapalem Ojczyzny przeięte,
Gdy w swych zapadach rycerz niewstrzymany,
Ranne swe piersi narażał na rany!
Wszystko mógł, gdzie chce starania przyłożyć;
Śmierć go, gdy umrzeć chciał, nie mogła pożyć,

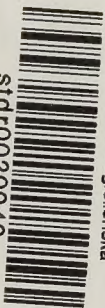


XIĘŻNO! gdy w prochu Rycerza szukałem,
Zacnego Twego Wnuka przypomniałem,
(Który służeniem Ojczyźnie w swym czasie
Z Sławnym pod Ulą Romanem zrowna się.)
Czemuż On w ten czas nie był ze mną społem,
Gdym z Czarnieckiego rozmawiał popiołem?



The first of which is the
 second of which is the
 third of which is the
 fourth of which is the
 fifth of which is the
 sixth of which is the
 seventh of which is the
 eighth of which is the
 ninth of which is the
 tenth of which is the
 eleventh of which is the
 twelfth of which is the
 thirteenth of which is the
 fourteenth of which is the
 fifteenth of which is the
 sixteenth of which is the
 seventeenth of which is the
 eighteenth of which is the
 nineteenth of which is the
 twentieth of which is the
 twenty-first of which is the
 twenty-second of which is the
 twenty-third of which is the
 twenty-fourth of which is the
 twenty-fifth of which is the
 twenty-sixth of which is the
 twenty-seventh of which is the
 twenty-eighth of which is the
 twenty-ninth of which is the
 thirtieth of which is the
 thirty-first of which is the
 thirty-second of which is the
 thirty-third of which is the
 thirty-fourth of which is the
 thirty-fifth of which is the
 thirty-sixth of which is the
 thirty-seventh of which is the
 thirty-eighth of which is the
 thirty-ninth of which is the
 fortieth of which is the
 forty-first of which is the
 forty-second of which is the
 forty-third of which is the
 forty-fourth of which is the
 forty-fifth of which is the
 forty-sixth of which is the
 forty-seventh of which is the
 forty-eighth of which is the
 forty-ninth of which is the
 fiftieth of which is the
 fifty-first of which is the
 fifty-second of which is the
 fifty-third of which is the
 fifty-fourth of which is the
 fifty-fifth of which is the
 fifty-sixth of which is the
 fifty-seventh of which is the
 fifty-eighth of which is the
 fifty-ninth of which is the
 sixtieth of which is the
 sixty-first of which is the
 sixty-second of which is the
 sixty-third of which is the
 sixty-fourth of which is the
 sixty-fifth of which is the
 sixty-sixth of which is the
 sixty-seventh of which is the
 sixty-eighth of which is the
 sixty-ninth of which is the
 seventieth of which is the
 seventy-first of which is the
 seventy-second of which is the
 seventy-third of which is the
 seventy-fourth of which is the
 seventy-fifth of which is the
 seventy-sixth of which is the
 seventy-seventh of which is the
 seventy-eighth of which is the
 seventy-ninth of which is the
 eightieth of which is the
 eighty-first of which is the
 eighty-second of which is the
 eighty-third of which is the
 eighty-fourth of which is the
 eighty-fifth of which is the
 eighty-sixth of which is the
 eighty-seventh of which is the
 eighty-eighth of which is the
 eighty-ninth of which is the
 ninetieth of which is the
 ninety-first of which is the
 ninety-second of which is the
 ninety-third of which is the
 ninety-fourth of which is the
 ninety-fifth of which is the
 ninety-sixth of which is the
 ninety-seventh of which is the
 ninety-eighth of which is the
 ninety-ninth of which is the
 hundredth of which is the

Biblioteka Jagiellońska



stdr0020949

